Nr. 563. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 6 grudnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Zmiana gabinetu w Anglji.

Lwów, 5 grudnia.

Gabinet angielski Balfoura podał się do dymisji, a król powierzył misję utworzenia nowego gabinetu Campbell-Bannermanowi, przewódcy stronnictwa liberalnego, które od szeregu lat zwolna, ale wytrwale i systematycznie podkopywało stanowisko Balfoura i jego przyjaciół politycznych, torując sobie drogę do objęcia steru rządów. Obecnie stanęło ono u celu swych pragnień, bo rządy torysowskie należą już do skończonych. Nie liberali jednak obalili gabinet Balfoura. Dość silni, ale nie w takim jeszcze stopniu, aby módz przeciwników swoich zwyciężyć, a przytem pozbawieni jedności, czekaliby oni jeszcze z pewnością długo na upadek Balfoura, gdyby nie pomógł im ostry antagonizm, z którym zdeklarował się w ostatnich czasach w izbie gmin względem premiera angielskiego, najpotężniejszy dotąd jego poplecznik, Chamberlain. Ambitny ten, a wysoko uzdolniony polityk, prowadzi od czasu złożenia urzędu ministra dla kolonij, żywą agitację za porzuceniem tradycyjnej w Anglji polityki wolnego handlu, a za powrotem do protekcjonalizmu celnego. W łonie partji rządowej reprezentował on z tą swoją polityką celną kierunek unjonistyczny, radykalniejszy, gdy tymczasem Balfour trzymał się drogi pośredniej, do pewnego stopnia nawet kompromisowej w stosunku do zwolenników wolnego handlu. Przez długi czas to niejasne i dwuznaczne stanowisko Balfoura wobec polityki handlowej rządu miało tylko ten skutek, że premier i Chamberlain raz po raz to się ze sobą w cztery oczy czubili, to znowu ostentacyjnie się przepraszali, co jednak na bieg ogólnej polityki większości rządowej nie miało wpływu. Dopiero w ostatnich czasach antagonizm między Balfourem a Chamberlainem zaczął się stawać coraz groźniejszym, aż wreszcie zmienił się w jawny konflikt, który wywołał rozdwojenie nietylko w szeregach stronnictwa rządowego, ale nawet w samym gabinecie. Mowy, wygłoszone w ostatnich dniach przez Balfoura w Newcastle, a Chamberlaina w Bristolu, mowy, z wręcz przeciwnemi sobie tendencjami, zaostrzyły konflikt ten do najwyższego stopnia. Wytworzoną skutkiem tego sytuację tak scharakteryzował przed kilku dniami *Times*:

Mowa p. Chamberlaina wygłoszona została w okolicznościach wielkiej wagi i doniosłości, gdyż zaledwie na tydzień przed nią w Newcastle wystosował p. Balfour do partji unjonistycznej poważne wezwanie, aby zarzuciła rozterkę wewnętrzną i zgodnie poparła politykę celną, proponowaną przez gabinet. Wezwanie nie znalazło jednak echa w łonie partji. P. Chamberlain jako przywódca liberalnych unjonistów, którzy tak wiernie współdziałali z konserwatywnymi w przeprowadzaniu planów unjonistycznych, nietylko nie uległ wezwaniu kierownika rządu, lecz przechodząc nad niem całkowicie do porządku dziennego, wystąpił do partji z własnem swem wezwaniem, sprzecznem całkowicie z propozycjami premjera i zażądał, aby partja poparła jego politykę taryfową i za nią walczyła. Tak więc, odezwa premjera nie znalazła wśród partji poparcia, a natomiast najważniejszy tej partji członek wystąpił z enuncjacją treści wręcz przeciwnej.

Następstwem było, że gabinet angielski ujrzał się zmuszonym ustąpić. Postanowiono to w zasadzie na radzie ministrów, odbytej w dniu 24 z. m., na której dymisję gabinetu uchwalono, lecz odroczono na dni kilka decyzję co do terminu i formy ustąpienia. Minister spraw zagranicznych, lord Lansdowne, przemawiał za ustąpieniem gabinetu dopiero w styczniu bezpośrednio przed wyborami do nowej Izby gmin, dowodząc, że wybory te zapewnią zwycięstwo opozycji i temsamem zmuszą rząd obecny do ustąpienia, a stanowczo przeciwny był natychmiastowemu ustąpieniu głównie z tego powodu, że w ostatnich czasach był przedmiotem bezustannych i gwałtownych napaści ze strony prasy niemieckiej. Gdyby więc ustąpił dzisiaj, prasa, a prawdopodobnie i dyplomacja niemiecka głosiłaby całemu światu, że tak samo, jak francuski minister spraw zagranicznych Delcassé, także i lord Lansdowne padł ofiarą swej polityki antiniemieckiej. Natomiast sam prezes gabinetu Balfour, przemawiał za niezwłocznem nstąpieniem gabinetu — i rzeczywiście, jak już wiadomo z depesz, zdanie jego przeważyło, gdyż gabinet podał się do dymisji, ustępując miejsca gabinetowi liberalnemu, którego formację powierzył król Campbel-Bannermanowi.

Rokowania o objęcie przez liberałów steru rządów, toczyły się przez kilka dni, ale zrazu bezskutecznie, gdyż liberałowie odmówili żądaniu utworzenia gabinetu natychmiast, a natomiast domagali się, aby Balfour pozostał na stanowisku do Nowego roku i przeprowadził rozwiązanie parlamentu, a to z obawy przed uszczerbkiem, jakiby poniosła powaga partji wolnego handlu w razie, gdyby rządy jej okazały się przejściowymi tylko, czego niewątpliwie życzyliby sobie przeciwnicy. Widocznie jednak w ostatniej chwili zdecydowali się stanąć na czele rządu, skoro gabinet Balfoura wręczył królowi swoją dymisję. Z objęciem przez liberałów steru rządów, zmieni się wiele rzeczy w polityce Anglji; natomiast polityka zewnętrzna pójdzie torami konserwatystów, jak to stwierdził niedawno w mowie swojej sir Gray, upatrzony już od dawna na ministra spraw zagranicznych. Czy gabinet liberalny zdoła się długo utrzymać przy władzy, — trudno dziś przesądzać. To pewne tylko, że stronnictwo liberalne nie obfituje w mężów stanu wielkiego stylu, a przytem nie ma na sztandarze swoim odpowiednio szumnego programu, do przeciwdziałania Chamberlainowi i jego przyjaciołom politycznym. Nie ma także wśród nich jedności, lecz być może, że odniesione obecnie zwycięstwo usunie na bok jałowe spory o drobiazgi i skupi poszczególne frakcje w łonie stronnictwa liberalnego pod sztandarem wspólnych haseł. W przeciwnym razie, nie możnaby liberałom wróżyć zbyt długiego panowania.

Ze sfer ruskich.

(*Poufne narady ruskich radykałów*).

Oprócz ogólnego wiecu radykałów ruskich, odbytego w niedzielę dnia 3 bm. w sali Danka, odbyły się w dniach 3 i 4 bm. poufne narady członków tego stronnictwa, a skończyły się kłótnią i omal że nie awanturą.

Przebieg tych narad był następujący: Do prezydjum wybrano dra Trylowskiego, dra Makucha, Borodajkiewicza i Ławruka. Pierwszy punkt porządku dziennego: Reforma wyborcza, referował dr. Makuch i uchwalono postawioną przezeń rezolucję, aby jak najenergiczniej agitować za powszechnem prawem głosowania; uchwalono również rezolucję dra Daniłowicza, ażeby domagać się podziału nie na okręgi narodowe lub inne jakie, lecz na okręgi według ilości mieszkańców.

Drugim punktem porządku dziennego była sprawa przyszłych wyborów do parlamentu w r. 1906. Radykali są pewni, że odbędą się one już na podstawie zreformowanej ustawy wyborczej, a licząc na to, że siły ich znacznie się zwiększą, uchwalili, na wniosek dra Daniłowicza prowadzić akcję wyborczą samoistnie i nie łączyć się z żadną partją, chybaby okazała się konieczna potrzeba po rozpisaniu wyborów. (Oj chytryj ty Iwane!). Uchwalono również wydać natychmiast do wszystkiej braci radykalnej manifest, jak programowo należy prowadzić akcję wyborczą.

Sprawę organu partyjnego, umieszczoną na trzeciem miejscu porządku dziennego, referował redaktor *N. Hromadskoho Hołosu* p. Wołosienka.

N. Hromadskij Hołos wychodził dotychczas dwa razy na miesiąc, lecz redaktor domagał się o przemianę organu przynajmniej na tygodnik, gdyż z powodu nadchodzących wyborów, trzeba będzie częściej porozumiewać się z członkami partji.

W rezultacie nikt przeciw temu nie oponował, podnoszono tylko dwie kwestje, mianowicie: skąd wydobyć fundusze na wydawnictwo i skąd zwerbować chętnych do czytania, a płatnych prenumeratorów.

Kwestji tej, mimo gorliwych wysiłków, finalnie nie załatwiono, przekazano więc całą sprawę ściślejszemu komitetowi, który ma ją gruntownie rozpatrzyć i załatwić.

Radykalną awanturę wywołał ostatni punkt porządku dziennego, mianowicie sprawa wyboru komitetu ściślejszego.

Na wniosek dra Daniłowicza wybrani zostali: Dr. Leon Baczyński, dr. Trylowski, dr. Makuch, Wołosienka, Kunciw i Sienkiewicz.

Do atrybucyj tego komitetu należy załatwianie wszystkich bieżących spraw partyjnych przez cały rok, aż do następnego walnego zgromadzenia.

W ważniejszych sprawach ma on zwoływać na naradę szerszy komitet, który się składa oprócz członków ściślejszego komitetu, jeszcze z 10 członków, przeważnie włościan z różnych powiatów.

Przy wyborze ściślejszego komitetu wystąpił p. Sienkiewicz w ostrych słowach przeciw wyborowi p. Kunciowa, którego nazwał leniuszyskiem i pasożytem w pracowitej i energicznej partji radykalnej.

Wywody Sienkiewicza poparł dr. Trylowski. Kunciow bronił się również energicznie; padały z obydwóch stron zarzuty lenistwa, cynizmu, a nawet zdrady.

Chłopi przysłuchiwali się uważnie tej karczemnej dyspucie i robili głośno swoje uwagi.

— Pan demoralizuje ludzi, krzyczy zaperzony dr. Trylowski.

— Pan ich już dawno zdemoralizował, — replikuje Kunciow, — a zwracając się do obecnych na sali chłopów powiada: „Zobaczycie ludzie, że Trylowski was zdradzi".

Na to odzywa się jakiś prędko się orjentujący radykał chłop: *Ot treba chyba prystały do socjalistiw, bo tut' paskuda.*

Wśród ogólnej wrzawy oświadczył ostatecznie p. Kunciow, że rezygnuje z mandatu członka ściślejszego komitetu.

Zdawało się, że to położy kres kłótniom, do komitetu wybierze się innego, mniej leniwego członka i zapanuje w łonie partji święta zgoda.

Lecz w obronie p. Kunciowa stanął dr. Makuch, upatrzony na prezesa ściślejszego komitetu. Oświadczył on, że wobec tego, iż p. Kunciow zrezygnował, a on w komitecie jest koniecznie potrzebnym, nie może więc on (dr. Makuch) brać na siebie odpowiedzialności za należyte funkcjonowanie komitetu i również z niego rezygnuje.

Sytuację chciał uratować p. Sandulak, czyniąc wniosek o przyjęcie proponowanego przez dra Daniłowicza wyboru członków komitetu ściślejszego przez aklamację i wniosek jego uchwalono, wybór uznano za ważny przez aklamację, jednak ani Kunciow, ani dr. Makuch nie cofnęli swoich rezygnacyj.

Wśród ogólnej wrzawy zamknął dr. Trylowski narady o godz. 1 w południe.

Partja radykalna została więc bez prezydjum, a jak z tego wybrnie dr. Trylowski, trudno przewidzieć.

Cicho, spokojnie jak nigdy przedtem, rozeszli się członkowie z poufnych narad. Inaczej kończyły się one dawniej. Słowicze głosy radykalne wyśpiewywały do taktu: „Ne pora", „Szalijte" i „Jakij to szumnyj witer", a tego roku na odchodnem można im było śmiało zaintonować: „Wicznaja pamiat".

Wszystko przemawia za tem, że były to ostatnie narady tej krzykliwej partji. Jakie życie, taki zgon. Krzyczeli przez cały czas istnienia i w kłótni między sobą rozeszli się na zawsze. A szczerze mówiąc, nie ma za czem żałować.

Dla dokładności sprawozdawczej notujemy, że w naradach brało udział około 40 chłopów i 10—15 z inteligencji.

Dzień polski u wschodnich kresów.

(*Oryginalna korespondencja „Dziennika Polsk."*)

Czerniowce, 4 grudnia.

Polonja bukowińska święciła chwile prawdziwego tryumfu. Po czterdziestu latach zabiegów, pracy i wysiłków, otwarła swe wrota stannica jako potężne ognisko wszystkich instytucyj i towarzystw polskich u wschodnich kresów. Ładny budynek, pomysłu inżyniera Goreckiego, wznosi się przy pryncypalnej „ulicy Pańskiej" i stwierdza już swym zewnętrznym wyglądem, iż jest siedliskiem polskiej myśli i polskiego ducha. Tam mieści się obok „Towarzystwa Bratniej Pomocy" i „Czytelni polskiej" — Stowarzyszenie rękodzielnicze „Gwiazda" — tam „Sokół", redakcja *Gazety Polskiej*, Towarzystwo akademików „Ognisko" itp. Wnętrze sali przeznaczone na ćwiczenia gimnastyczne, posiedzenia, przedstawienia, zebrania i bale, w stylu czysto zakopańskim przenosi nas myślą hen! nad stolicę Tatr, gdzie sędziwy Sabała snuje opowieści dla młodszej braci. Postać bajarza uwiecznił na kurtynie artysta Kaczor-Batowski. Scena niewielka lecz wygodnie urządzona, rokuje nadzieje, iż z niej będzie często krzepić kresowców ojczyste słowo i myśl szczera swojska.

Dumna — i słusznie — ze swojego dzieła, starała się Polonja bukowińska nadać poświęceniu budynku piętno narodowego święta, okazać się w całym blasku, jako godna reprezentantka wobec obcych narodowości.

Uroczystość rozdzielono na dwa dni. tj. na 2 i 3 grudnia br. Pierwszego dnia odbyło się galowe przedstawienie w sali „Domu polskiego", ze współudziałem artystów sceny lwowskiej z jednej, bukowińskich sił amatorskich z drugiej strony. Panowie w bogatych strojach narodowych lub frakach, panie w toaletach ozdobnych, balowych, obok liczna drużyna sokoła i siermięgi kolonistów Polaków z Pojana-Mikuli zapełnili audytorjum. Loże zajęli: marszałek krajowy, bar. Wasilko z żoną, wskutek nieobecności prezydenta kraju, Bleylebena, zastępca jego, radca dworu Fekete z panią Bleylebenową, dalej infułaci i inni dygnitarze kościelni, członkowie bukowińskiego „Koła polskiego", burmistrz miasta Czerniowiec, dr. Reiss, delegaci lwowskiej Rady miejskiej, którzy — jak to wiadomo — w liczbie ośmiu przybyli do stolicy Bukowiny i delegaci innych instytucyj i stowarzyszeń. Nie brakło seniorów Polonji kresowej: dra Kochanowskiego, Strzeleckiego, Witkowskiego i w. i.

Jako pierwszy numer programu wykonała orkiestra 41 pułku piechoty „Wieniec pieśni polskich", przyczem przemówił do zebranych obecny prezes Czytelni dr. Tadeusz Mischke, który objąwszy buławę po dawnych rotmistrzach stannicy jak po Morgenbesserze, Łukasiewiczu, Mianowskim, Dylewskim, Kaprim, Sołtyńskim, Strzelbickim. i t. d., doprowadził ostatecznie dawno upragnione dzieło do skutku. Mięszany chór w strojach narodowych wykonał następnie kantatę J. Galla, poczem przedstawili artyści lwowscy „Warszawiankę". I oto ujrzała publiczność czerniowiecka, wśród której widzieliśmy pokaźną liczbę inteligencji rumuńskiej — powyższy utwór w interpretacji Zawiejskiej, Michnowskiej, Węgrzynowej, Chmielnickiego, Węgrzyna, Jaworskiego, Kwiatkiewicza, Rasińskiego i t. d. Utwór nie pozostał bez potężnego wrażenia nawet na cudzoziemcach, a prezydentowa Bleyleben i radca dworu Fekete, nie rozumiejący języka polskiego, wypytywali się siedzącego w sąsiedniej loży delegata rady lwowskiej dyr. Chołodeckiego o szczegóły akcji, o zdania i myśli djalogów. Prawdziwą niespodzianką było dla zebranych wykonanie pierwszego aktu „Halki", wykonanie uskutecznione siłami amatorskiemi pań Dworskiej i Różyckiej panów Hammera i Bardy ze współudziałem artysty p. Jeromina. Polones prowadzony przez p. Wągiowskiego i pannę Mischke, tudzież mazur wykonany z całą precyzją, stwierdziły dowodnie, iż w Polonji bukowińskiej nie zagasły animusz i werwa ojców naszych. Kostjumy narodowe, to cacko kunsztu krawieckiego. Śpiew i gra naszych i amatorów i amatorek, przewyższyły miarę zwykłych tego rodzaju widowisk i gdyby nie posądzono nas o przesadę i chęć wzajemnej adoracji, moglibyśmy o wiele więcej powiedzieć pochwał w tej mierze. (D. n.).

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego, które to wydawnictwo posiada od lat

LUDWIK STASIAK.

RYCERZ BEZ PLAMY I SKAZY.

Opowiadanie z życia górników.

Gdy dzwonek na szybie nieszczęście zwiastuje, to cieśla żupny zerwie się, choćby leżał w grobie. Głos ćwierć mili leciał, ciche echo zbudziło w śpiącym człowieku świadomą, wiecznie przytomną, nieśmiertelną duszę... Z kamiennego snu zerwał się na równe nogi...

— Boże wielki!!!...

Wypadł Skubik na pole...

— Może to sen...

Nie sen ci to, nie sen. Z dalekiego szybu dzwonek słychać. Płacze ten dzwonek, jakby jego serce zwiastowało płacz wdów i sierót. Chwilę dzwonił, wnet zajęczał drugi, wszystkie dzwony kościelne już huczą, pachołkowie grodzcy w kotły biją, całe miasto huczy strasznem larum nieszczęścia, na murach miasta działa miejskie na trwogę, na nieszczęście biją. Bystre oczy górnika po mieście lecą, dymu szukają, pożogi, ognia nigdzie nie masz, a jednak... O! Wie już cieśla, że to, co Bóg zesłał, jest straszliwszem od ognia i pożogi, jest tak strasznem, jak powietrze, zaraza, wojna. Kapotę zarzucił, czapki wziąć nie zdołał, jak szalony do szybu leci, stare płuca rzężą okropnym oddechem, sine usta wołają!

— Boże! Boże! Boże!

* * *

Wnętrze ziemi ludzie jako krety ryją. Ruch tam i wre ludzka praca. Kruszak wyrąbał hałdę, podłe spiże i makowice porzuca, do przeczystej, jarkiej, szybikowej soli się dobiera. W caliźnie brylant czasem się zaświeci, to oczkowata sól, to kryształ jako woda, jako łza przejrzysty. Zawołał kopacz szafarza, złożone osobno na dziale żabki soli mu pokazuje. Oto jeszcze z jarkiej szybikówki najczystsze kawałki wybrano, szafarz je w osobną beczkę kładzie, dno zabija, znakiem orła cechuje: ta „sól orłowa", przewieziona zostanie do Krakowa dla kuchni Jego Królewskiej Mości.

Przez piece wiozą wozacy sól od szybów. Na telegach górnickich ogromne „bochny", niezmierne samorody skalne. Że tu od wiek wieka kłopciem i zbojem gardzono, a tylko ogromne bochny dobywano, miasto to, Bochnią się zowie. Tak zapisano w królewskich miejskich przywilejach. Wózek za wózkiem jedzie, przez korytarze drzewem podkasztowane, w smulcu, ziemiarce i żubrze bite. Na wilgotnych ścianach kwiaty solne się błyszczą, na Pirszcie sople, jako iglice lodowe u powały wiszą. Dwa bąkle minęli, kilkaset latrów ujechali, przyszli do szybu, zraźnemu i praźmowemu znak dają, aby sól wywiózł na świat. Tam czekają prasuły, którzy sprzedają sól.

Wozacy kruchy zabrali, na dziale jeno drobiazg i piarg solny. Szumiła piec cudził. Zmęczony, spracowany, usiadł do wyboju, chudą kościstą twarz w dłonie zatulił. Ze sąsiedniej komory przybył doń towarzysz.

— Szczęść Boże!

— I w odpoczynku szczęścia i błogosławieństwa Bożego nam trzeba.

— Jak sowa w ramiona wtuliliście łeb. Markotno wam coś i nieluso...

— Niemasz kącika bez krzyżyka.

— Choroba w domu, czy co?

— Gorzej niż choroba.

— Co wam dolega?

— Gorszy od nieszczęścia zły sąsiad.

— Mówicie o Skubiku? Hm. Hm. Wy macie żal do niego, on krzyw na was... Słuszność przecie za mną.

— Słuszność jako derka na żupnych parobkach, co na dole przy koniach nocują. Każdy ją przeciąga na swoją stronę. Mamże wam prawdę mówić? Ludzie mówią, że winniście więcej wy, niż Skubik...

— Kłamstwo!!

— Kłamstwo czy nie kłamstwo, ale coś się tu tli.

— Zdaje wam się sąsiedzie. — Jeśli ławniczy sąd przychylnym Skubinowi będzie, jeśli w grodzkim nawet sądzie nie wygram, pojadę ze skargą do króla jegomości...

— Śmiejcie się kumie z waszych słów. Wyście oszaleli w zapalczywości waszej. Nieszczęście wam rozum odebrało.

— Jakże to?

— Jego królewska mość będzie się trudził sprawą waszej miedzy?!

— A będzie. Bo jeśli krzywda, wszystko jedno czy o trojak, czy o krocie się rozchodzi.

— Gadajcie wy sobie od rzeczy, a ja wam mówię, że tu czuć dym.

— Zdaje się wam sąsiedzie. Co tam! Mnie w głowie wróg. Ja temu Skubikowi łeb siwy rozbiję.

— A kara boska?!... Na starca rękę podnosić?!

— Już ją podniosłem. Wszedł mi dziś w drogę, dostał pięścią w łeb...

— Oj to źle mój bracie. Człowiek ten nieszczęsną ma starość, sam jest na świecie, dziecko mu nie poda kawałka chleba, sam nań zapracować musi. On jako palec, sam widziałem, że na zoranych zgryzotą licach łza to częsty gość. Ciężki grzech starca skrzywdzić...

— Tli się coś.

— Nie mówiłem?

— Huba w konopie pewnie wpadła.

— Szukajcie. Trzeba ogień zalać.

— Ognia nigdzie na dziale nie widać.

— Może w komorze się co żarzy...

— Tam żywej duszy od wczoraj nie było.

— Może kłaki prochowe się jarzą?

— Lećmy, zobaczymy.

Wypadli w piec, kilka kroków zaledwie uszli. Przeciąg dym niesie. Zmiarkowali górnicy, co się dzieje...

— Rany Chrystusowe!!

— W żupie się pali!

— Uciekajmy!!! Uciekajmy!!!

Zostawił Szumiła żelaza na dziale, na oślep gankami leci. Wszak pożar w żupie, to śmierć, ogień cię nie doścignie, doścignie cię dym, zdusi, zabije. Kilka staj zaledwie ubieżeli, stanął kruszak i woła:

— W szatana paszczękę lecimy.

— Dym coraz gęstszy, zamiast oddalać się, sami do ognia idziemy.

— Na tym poziomie snać się pali.

— Wracać!! Napowrót!!!

— Śmierć nam!

W przeciwną stronę bieżą, czad ich męczy i krztusi, chcą uciec od dymu...

— I w tym poziomie śmierć! Schodami w dół pobieżym, tam zaduchu nie masz, podejdziem ogień, do podszybia się zbliżym...

Dopadli schodów, pędem na dół lecą. Po trzy, cztery schody naraz przeskakują, aby od śmierci uciec, aby ocalenie znaleść. A swąd ściga ich i ściga...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

własną drukarnię pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki“ w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego)

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 6 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), od godziny 7—8 wieczorem, prof. dr. S. Tołłoczko: „Gaz świetlny, jego wyrób i zastosowanie“ (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Nadzieja“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W I szkole realnej (sala fizyki): Zgromadzenie tygodniowe członków Towarzystwa politechnicznego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Czytelni kolejowej: Wieczór św. Mikołaja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): „Wystawa jesienna“. Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (6): Mikołaja. — Jarogniewa. — (23): Amfyłokia. Wschód słońca o godzinie 7 minut 41, zachód o godzinie 4 minut —.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 1 R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno lekki mróz; w Galicji zachodniej: Pochmurno, mglisto, temperatura blisko zera.

Protesty w sprawie seminarjum cieszyńskiego. Do komitetu lwow. Macierzy szkolnej cieszyńskiej, nadeszły w dalszym ciągu zawiadomienia wniesienia protestów telegraficznie do Koła polskiego i ministra prezydenta przez: miasto Trembowlę, Radę powiatową w Stryju, miasto Sanok, Towarz. „Sokoła“ w Brzozowie, Koło pań Towarz. Szkoły ludowej we Lwowie, Radę powiatową w Trembowli i miasto Brzeżany.

Jako przykład odczucia doniosłości sprawy przez lud nasz niech posłuży pismo gospodarza Wojc. Zawady z Dąbrowicy, który zażądał wzoru telegramów dla wsi Dąbrowicy. Żądaniu temu natychmiast uczyniliśmy zadość.

† **Feliks Robert Hahn,** zmarły we Lwowie onegdaj, ur. w roku 1834 w Żninie w W. Ks. Poznańskiem z ojca Wiktora, radcy sprawiedliwości, adwokata i obywatela ziemskiego, z dziadka również prawnika, sędziego pokoju. Nauki gimnazjalne pobierał w gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu, w epoce największego rozkwitu tego zakładu, studja uniwersyteckie ukończył w Berlinie, oddając się z zamiłowaniem naukom przyrodniczym, matematyce i literaturze niemieckiej. W czasie studjów uniwersyteckich brał żywy udział w życiu akademickiem, był jednym z założycieli kółka literackiego berlińskiego i przewodniczącym tego kółka. Po ukończeniu nauk uniwersyteckich, gdy w Galicji otworzyła się nadzieja nauczania w gimnazjach po polsku, opuścił Berlin i W. ks. Poznańskie i przeniósł się za namową swego byłego profesora gimnazjalnego, już wówczas na stanowisku rektora uniwersytetu we Lwowie będącego, Małeckiego, do Galicji. We Lwowie był profesorem gimnazjalnym w gimnazjum dominikańskiem, gdzie wykładał dla niezwyczajnej znajomości literatury niemieckiej, ten przedmiot.

W roku 1870 wstąpił do służby przy generalnej dyrekcji ówczesnej kolei Karola Ludwika w Wiedniu, a po kilku latach pobytu tamże, wrócił do Lwowa, jako sekretarz dyrekcji ruchu tej kolei we Lwowie i był ogólnie znanym ludziom, którzy mieli jakąkolwiek styczność z tą koleją.

Gdy w latach dziewięćdziesiątych zaszła obawa upaństwowienia tej kolei, wystąpił jako przeciwnik systemu centralizacyjnego. Po upaństwowieniu kolei Karola Ludwika, pozostał jeszcze lat kilka na stanowisku. Zmarły pozostawił wdowę Kazimierę z Lorenzów i dwóch synów: dra Wiktora prof. gimn. znanego z rozpraw na polu historji literatury polskiej i dra Zygmunta adjunkta sądowego.

Zaprzeczenie. Od Związku koleżeńskiego urzędników Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: *Naprzód*, organ polskiej partji socjalno demokratycznej, zamieścił w numerze 328 z daty: Kraków, środa 29 listopada 1905, artykuł, pochodzący rzekomo od grona postępowych urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Artykuł ten, zawierający szereg obelg, rzuconych na urzędników Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń i tegoż zarząd, oburzył w najwyższym stopniu pracowników tej instytucji. Pod tem wrażeniem zebrani dnia 2 grudnia br. na walnem zgromadzeniu urzędnicy Towarzystwa wzaj. ubezp. w liczbie 136, uchwalili następującą rezolucję: „My, dobrowolnie z własnej inicjatywy, na walnem zgromadzeniu dnia 2 grudnia br. zebrani urzędnicy Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie oświadczamy w sposób jak najbardziej stanowczy, iż z artykułem drukowanym w numerze 328 dziennika *Naprzód*, ani co do tonu, ani co do treści zupełnie się nie zgadzamy. W głębokiem przekonaniu, iż pomieniony artykuł wogóle ani nie pochodzi z pod pióra któregokolwiek z nas, ani przez nikogo z nas inspirowanym nie został, protestujemy uroczyście przeciw niepowołanej opiece, już to jako ludzi dojrzali, już to z tego powodu, że znamy drogę legalnej obrony, gdyby jej zaszła potrzeba. Tak spisane oświadczenie, jako zgodne a wolą i przekonaniem naszem uznajemy i upoważniamy zarazem prezydjum Związku koleżeńskiego do ogłoszenia tej enuncjacji“.

Następują podpisy.

Czwarta jatka końska otwartą została przy ul. Łyczakowskiej.

Potanienie cielęciny. Rzeźnicy dowożący z prowincji cielęcinę na targowiska, wyznaczone przez magistrat, obniżyli cenę tego mięsa o 10 halerzy na kilogramie. Mianowicie cielęcina tylna zamiast K. 1·40 kosztować będzie K. 1·30, przednia zaś zamiast K. 1·20 tylko K. 1·10.

Odznaczenie Sienkiewicza. Z Wiednia donoszą: Bawi tu Henryk Sienkiewicz, któremu akademia szwedzka przyznała najwyższą literacką nagrodę Nobla: złoty medal i 200.000 franków. Odznaczenie to okrywa chwałą literaturę polską, a wzbudzi tem silniej niezadowolenie w Berlinie, ile że Sienkiewicz w pismach swoich potępiał politykę niemiecką. Sienkiewicz dziś jedzie do Sztokholmu, gdzie król wręczy mu jako zwycięzcy w międzynarodowym turnieju nagrodę.

Burmistrzem m. Drohobycza wybrano p. Jana Niewiadomskiego, a jego zastępcą p. Jakóba Feuersteina.

Z kraju.

Brzeżany. *(Wieczór Kościuszkowski).* Odbył się tutaj staraniem „Sokoła“ wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki. Program wypełniło: Słowo wstępne pana H., ćwiczenia gimnastyczne i doskonale odegrane przez amatorów „Wesele“ Wyspiańskiego. Do całości artystycznej przedstawienia, niemało przyczyniła się reżyserja, która spoczywała w rękach bawiącego obecnie w Brzeżanach, artysty sceny łódzkiej p. Wojciecha Wróblewskiego.

(Raut). Urządzony staraniem Towarzystwa Panien Ekonomek raut, na dochód ubogiej dziatwy, zapełnił salę publicznością po brzegi. Część artystyczna rautu wypadła bardzo dobrze i poklask widzów zyskało przedstawienie amatorski jednoaktówki Halevy'ego, a subtelna gra pana P. na fortepianie, świadczyła o wytwornym smaku muzycznym i prawdziwie koncertowej technice wykonawcy.

(Koncert). Koło pań Tow. św. Wincentego a Pauli urządza na cele dobroczynne koncert, połączony z zebraniem towarzyskiem.

(Odczyt). Staraniem Towarzystwa Szkoły ludowej, odbędzie się dnia 16 grudnia w wielkiej sali „Sokoła“ odczyt znanego literata, prof. Jana Pietrzyckiego na temat: „Z dziedziny literatur wschodnich“.

(Zaproszenia artystyczne). Stylowe, wykwintne zaproszenia rozesłała młodzież tutejszego gimnazjum na uroczystość Mickiewiczowską, zapowiedzianą na dzień 9 bm. Rysunki na zaproszeniach są dziełem krakowskich artystów-malarzy: pp. Jana Bukowskiego i T. Noskowskiego. Druk zaproszeń wykonała prześlicznie na pergaminie drukarnia „Narodowa“ w Krakowie. *(kw.)*

---

* **Kalendarz „Śmigusa“ na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leśko, ordynuje obecnie przy ulicy Bielowskiego l. 6.

* **Z filharmonji lwowskiej.** Koncert Pauliny Szalit i Laury Helbling, który się odbędzie we czwartek dnia 7 b. m. będzie nadzwyczaj interesującym. Program koncertu jest następujący: 1. Beethoven, Sonata as dur (Szalit). 2 Wieniawski, koncert d moll (Helbling). 3. Brahms, a) Capriccio fis moll, b) Intermezzo b dur, c) Rapsodie (Szalit). 4. Chopin, a) nocturn h dnr, b) Ballada g moll (Szalit). 5. Bach, Air, J Hubay, Heyre Kati (Helbling).

* Święty Mikołaj będzie w Stowarzyszeniu katol. młodzieży rękodz. „Skała“ w piątek dnia 8 grudnia b. r. o godzinie 4 popopołudniu.

Wpisy przyjmuje gospodarz Stowarzyszenia włącznie do dnia 7 grudnia b. r. od godziny pół do 8 do 10 wieczorem.

* **Ślizgawka.** Polskie Tow. gimn. „Sokół II.“ we Lwowie, wydzierżawiwszy staw „Sobka“ przy ulicy Droga Wulecka (naprzeciw centralni elektrycznej) przeprowadziło już potrzebne adaptacje i czeka tylko, rychło weźmie mrozik, aby otworzyć ślizgawkę dla żądnej tego hygienicznego sportu zimowego, publiczności. Rozszerzenie stawu, przeniesienie oświetlenia elektrycznego, postawienie nowych garderób itd. jakkolwiek połączone z wielkimi kosztami, nie odstraszyły jednak Tow. od poniesienia tych ofiar, byle tylko zapewnić wygodę publiczności i pozwolić rozwijać się temu, niezaprzeczenie dziś przez wszystkich, za jeden z najzdrowszych uznanemu sportowi zimowemu. W tym samym celu ustanowiło Tow. minimalne ceny wstępu a to: karta sezonowa 8 kor., dla członków zaś Tow. sokolich, panów akademików, uczniów i uczenic szkół publicznych — tylko za okazaniem legitymacji — 5 kor. Dzienne ceny wstępu wynoszą: przy muzyce 50 hal., zresztą 30 hal. za zniżoną opłatą 40 hal. względnie 20 hal. Karty sezonowe nabywać można codziennie przy kasie na torze i kancelarji „Sokoła II.“ w szkole Konarskiego przy ul. Leona Sapiehy między godz. 7—8 wieczorem. Zwracamy uwagę rodziców tych uczenic i uczniów szkół publicznych, którzy nie noszą mundurków szkolnych, a reflektują na zniżone ceny wstępn, aby postarali się o odpowiednie legitymacje u pp. kierowników odnośnych szkół, w przeciwnym razie bezwarunkowo nie otrzymają zniżki. Celem udzielania nauki ślizgania się zaangażowało Tow. kilku rutynowanych nauczycieli, którzy przez cały dzień będą na torze do dyspozycji publiczności. Bloczki na 6 i 12 lekcyj nauki ślizgania się po 4 kor. 80 hal. względnie 9 kor. 60 hal. nabywać można przy kasie na torze. W soboty, niedziele i dnie świąteczne w godzinach popołudniowych, przygrywać będzie orkiestra wojskowa 95 p. p. Tor łyżwiarski otwarty od godziny 9 rano do pół do 9 wieczorem. O dniu otwarcia toru łyżwiarskiego doniosą afisze.

* Dla utrzymania zdrowia są stare środki domowe zawsze jeszcze najlepsze. Tak pisze dr. Aleksander Szana w swojem znanem czasopismie dla pielęgnowania zdrowia co następuje: Tylko tran wątrobiany w teraźniejszych krytycznych czasach nie stracił we wiedzy lekarskiej swej roli. Jest on jeszcze dziś ulubionym środkiem dla słabowitych dzieci i dorosłych w wygodnej formie do podania skoncentrowanych środków powyższych. Gdzie chcemy osiągnąć najlepszy do odżywiania dobry środek, zrobi nam tran wątrobiany, jeżeli można go znosić. Bo tran wątrobiany powodujący utratę apetytu szkodzi. Jest więc bardzo ważnem, by wybrać możliwie czysty i lekko strawny tran wątrobiany w przeciwnym razie ryzykuje się całą kurację. Jako takie, lekko strawne, czysty tran wątrobiany odznaczał się Maagera tran z miętusa.

Zmarli:

W Turce zmarł w 55 r. życia Wiktor Pietsch, oficjał sądowy.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, (wznowienie) „Nadzieja“, sztuka w 4 aktach Heyermans'a.

Jutro we czwartek, (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Cyrulik sewilski“, opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Rossini'ego. Gościnny występ Wery Lucce (Rozyna), występ Augusta Dianni (Almaviva), Wiktora Grąbczewskiego (Figaro) i Juljana Jeromina (Basilio).

W piątek, popołudniu o godzinie 3½ „Żydzi“, dramat w 3 aktach Eugenjusza Czirikowa.

Opera. Ubogim jest prawdopodobnie repertoar opery lwowskiej, jeżeli na pierwszy występ p. Bohuss Hellerowej obrano piękną zawsze, lecz przestarzałą i oklepaną aż do przesytu „Traviatę“. Lecz nawet najstarsze opery mogą być mile widziane, gdy chodzi o przywitanie gościa nadzwyczaj sympatycznego; publiczność zapełniła więc szczelnie amfiteatr i wsłuchiwała się z pietyzmem w znane jej doskonale melodje Verdiego, piękne — jak powiedziałem — lecz popularne w najszerszem tego słowa znaczeniu. Kreacja p. Bohuss Hellerowej, świetnie opracowana wywarła na słuchaczach głębokie wrażenie, nie tyle może brawurowym popisem koloratury, ile głębokiem uczuciem włożonem w grę sceniczną i śpiew począwszy od aktu drugiego. Do najszczęśliwszych, najbardziej artystycznie wykończonych momentów zaliczam duet Violetty z ojcem Alfreda i ostatni akt, w którym artystka porwała publiczność rzewnym, z serca płynącym tonem, poetycznem, — że tak powiem, namaszczeniem, nadającem postaci Violetty aureolę męczennicy w swoim rodzaju i grą, starannie opracowaną, a umiejętnie obliczoną na efekt dramatyczny.

Partnerem tej doskonałej Violetty, był p. Dianni w roli Alfreda, mniej zachwycającym, bo widocznie głosowo niedysponowanym, lub może zmęczonym. Artysta odśpiewał swą partję z właściwą mu sumiennością, mimo to nie zdobył się — nawet w chwilach decydujących o powodzeniu — na wywołanie głębszego wrażenia; głos p. Dianniego wydawał się jakoby przytłumionym i walczącym z przeszkodami fizycznemi.

Partję Germonda ojca wykonał bardzo starannie pod względem śpiewu i gry scenicznej p. Szymański i nie wydawał nam się szablonowym — co już wielką jest zasługą — w znanym duecie z Violettą, wszak sztuką jest być „osiwiałym ojcem“ i nie być śmiesznym. Tak twierdzą powagi na polu krytyki operowej.

Orkiestra trzymała się dobrze pod batutą p. Czelańskiego. Szkoda zresztą tak znakomitego dyrygenta dla opery, w której orkiestra nie ma żadnego prawie pola do popisu. Solo skrzypcowe (intermezzo przed ostatnim aktem) pięknie odegrane, oklaskiwano rzęsiście. „Mise en scène“ opery, nie pozostawiała nic do życzenia. *Fr. Neuhauser.*

Fundacja ks. Lubomirskich dla „Gwiazdy“.

Staraniem stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“, odbyło się dnia 27 listopada w kościele OO. Dominikanów uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Karoliny z ks. Ponińskich ks. Lubomirskiej, jako w 15 rocznicę jej śmierci i za spokój duszy jej syna śp. Hieronima ks. Lubomirskiego, kuratora stow., zmarłego 4 sierpnia rb.

Za życia swego jeszcze śp. ks. Lubomirska, uznając doniosłość społeczną i narodową „Gwiazdy“, przyszła z pomocą stowarzyszeniu przy zakupnie realności, będącej dziś własnością „Gwiazdy“, przy ul. Franciszkańskiej, jakoteż przeznaczyła dla tego stow. wierzytelność w kwocie 40 000 koron, jako fundusz nienaruszalny, od którego odsetki przeznaczone są na poparcie celów stow., jakoteż na zapomogi dla ubogich członków. Od tej wierzytelności płacił Ludwik hr. Dębicki corocznie odsetki, a obecnie wypłacił kapitał.

W ten sposób wola nieodżałowanej pamięci ks. Lubomirskiej została w całości spełniona. Wnuk zaś śp. testatorki, Jerzy ks. Lubomirski z Rozwadowa, powiększył tę fundację darem 10 000 koron, pod tym warunkirm, że ta fundacja nosić będzie nazwę babki i ojca jego: śp. Karoliny i Hieronima Lubomirskich.

Dobroczynna ta fundacja, spełnia już od lat piętnastu swoie wielce humanitarne przeznaczenie, albowiem, prócz znacznej pomocy wprost dla celów „Gwiazdy“, z pewnej części odsetek tego kapitału, ustanowiony jest fundusz, z którego rok rocznie rozdawane są bezpośrednie wsparcia tym członkom, którym wskutek długotrwałej choroby zapomogi statutowe ustały, lub z powodu starości, albo z braku roboty, a obarczeni liczną rodziną, znajdują się nie z własnej winy w wyjątkowym niedostatku. Nadto w dniu 4 listopada każdego roku, jako w dniu imienin wielkodusznej ofiarodawczyni, śp. Karoliny, otrzymują doroczne wsparcia najubożsi członkowie „Gwiazdy“, którzy jako inwalidzi pobierają już z funduszów stow. stałe zapomogi.

Tym sposobem najubożsi rękodzielnicy, a członkowie „Gwiazdy“ otrzymują pomoc w najkrytyczniejszych chwilach swego życia tam, gdzie pomoc statutowa z funduszów stow. nie sięga.

Dnia 4 listopada rb na dorocznem posiedzeniu wydziału „Gwiazdy“, pod przewodnictwem prezesa p. Michała Walichiewicza, a w obecności kuratorów stow. p. inż. Edm. Krzena i ks. kan. Andrz Świsterskiego, po wyrażeniu nigdy nie wygasłej wdzięczności śp. testatorom, przyjęto do wiadomości przedłożone przez dyrekcję stow. sprawozdanie za XV rok administracyjny, tj. od 1 listopada 1904 do końca października rb. W ostatnim roku administracyjnym korzystało z tej fundacji ogółem 45 członków; 28 otrzymało tytułem doraźnych zapomóg w ciągu roku 576 k., 17 zaś starców inwalidów „Gwiazdy“ doraźne wsparcie 338 k., a z pozostałej reszty przeznaczono na zasiłek funduszu inwalidów, wdów i sierót 100 k.

Po zatwierdzeniu powyższego sprawozdania. przystąpiono do dorocznego rozdawnictwa dla inwalidów. Rozdano 18 starcom 343 koron. W końcu wybrano komisję dla opracowania warunków i sposobu rozdawnictwa zasiłku z nowoutworzonego funduszu im. śp. Hieronima ks. Lubomirskiego.

Wielkoduszna ofiarodawczyni, która tak głęboko potrafiła odczuć niedolę rękodzielników naszych i jej szlachetni spadkobiercy, zaskarbili sobie wdzięczność, która przejdzie w potomne pokolenia. Oby ten piękny przykład prawdziwej dobroczynności, znalazł dalszych naśladowców w naszym kraju.

List z Wiednia.

Wiedeń, 3 grudnia.

Opinja większości Koła polskiego znalazła tedy wyraz w mowie, którą w pełnej Izbie wygłosił hr. Dzieduszycki. Mówię wyraźnie: w większości Koła, bo nie może być mowy o jednomyślności. Niema w tem nic dziwnego, skoro się zważy, że tym razem idzie o sprawę, i zasadniczą i jak najbardziej w głąb przyszłości narodu polskiego w Austrji sięgającą, i skoro się jeszcze zważy i to, że Koło polskie składa się z najróżnorodniejszych stronnictw zsolidaryzowanych w obronie narodowych interesów. Ale ten zupełnie zrozumiały i naturalny brak jednomyślności nie zwalnia jednak Koła polskiego od solidarności na zewnątrz. Nic fatalniejszego nie mogłoby się w chwili obecnej zdarzyć, jak secesja w Kole polskiem. W dziennikach wymieniano 8, czy 9 posłów, grożących rzekomo secesją. Hr. Dzieduszycki zaprzeczył, jakoby ktokolwiek taką groźbę wypowiedział, musimy więc wierzyć, że to się w Kole nie stało. Wiem jednak z całą pewnością, że stało się poza Kołem. P. Stwiertnia, co do swojej osoby, nie pozostawił żadnej wątpliwości, bo znalazłszy swe nazwisko na owej liście, natychmiast jasno zaprzeczył, zaznaczył konieczność solidarności i dodał, że raczejby mandat złożył, aniżeli solidarność złamał. Ale inni panowie!...

Pytałem trzech, a każdy z nich chciał, bym owej wiadomości zaprzeczył, ale na własną odpowiedzialność, formalnego upoważnienia żaden dać mi nie chciał. Znaczy to, że niektórzy panowie radziby siedzieć na dwóch stołkach, zanim się zdecydują, z której strony mandat dla nich pewniejszy. To nie uchodzi i owi wymienieni panowie muszą się z tem pogodzić, że, jak długo nie pójdą za przykładem p. Stwiertni i formalnie nie zdementują skłonności do wystąpienia z Koła, opinja publiczna musi owej wiadomości wierzyć. Zaprzeczenia pośrednie, ryczałtowe, przez innych do reprezentacji ogółu posłów demokratycznych niepowołanych członków Koła, na nic się nie przydadzą, odkąd poseł Stwiertnia wskazał drogę jedynie właściwą. Znam jednego z posłów, który zupełnie jawnie i otwarcie przyznaje się do tego, że w rozstrzygającej chwili gotów jest z Koła wystąpić; wolę to stanowisko, aniżeli siedzenie na dwóch stołkach. Kto w tak przełomowym czasie nie ma odwagi przekonania i ogląda się jedynie na własny mandat, ten z pewnością tego mandatu nie godzien.

Solidarność Koła najbardziej będzie potrzebną, skoro istotnie okaże się, że parlament nie ma siły lub woli do powstrzymania reformy wyborczej, wtedy bowiem spadnie na Koło ciężki obowiązek poprowadzenia rokowań tak, by sprawa narodowa jaknajmniej ucierpiała. Ani korona, ani rząd nie mogą mieć interesu w osłabieniu żywiołu polskiego, w osłabieniu tego jedynego stronnictwa, które wśród najcięższych burz nie odmawiało nigdy państwu poparcia i pomocy. Idzie jeno o to, by w owych rokowaniach Koło występywało jako jedno i jednolite ciało i z całą stanowczością przy swoich postulatach obstawało.

„Uwzględnienie historycznej roli, oraz ekonomicznej i kulturnej siły“ przy rozdziale mandatów, przyjął rząd w swój program i tej części programu musi się Koło konsekwentnie trzymać. Bez takiego uwzględnienia żaden rząd rozszerzenia prawa wyborczego nie otrzyma, bo miałby przeciw sobie wszystkie głosy niemieckie. Niemcy więc wbrew woli będą w tym wypadku naszymi sojusznikami. Komu się ta realna polityka nie podoba, temu przypominam, że jeden z najwybitniejszych polityków czeskich, p. Kramarz, pierwszy rzucił hasło, by Galicji nie dać tyle mandatów, ile się jej według zaludnienia należy.

Co do widoków projektu rządowego trudno dziś o przepowiednię. Po onegdajszem posiedzeniu Izby panów sądząc, niepodobna wierzyć, by ta Izba kiedykolwiek kwalifikowaną większością projekt uchwaliła, ale z drugiej strony trudno nie wiedzieć, że kiedy ze strony rządu hasło o powszechne głosowanie już padło, tak czy owak, z tą, czy ową zmianą, pierwej czy później, ten czy inny rząd musi je urzeczywistnić. Nie wierzę, by to stać się mogło łatwo i gładko, a przeciwnie przewiduję ciężkie przejścia i burze, może cięższe jak dziś wyobrazić sobie można, ale, powtarzam, samo wniesienie projektu na przyszłość już sprawę niemal przesądziło. W każdym razie ma Koło polskie jeszcze dość czasu, by wrócić do wewnętrznej równowagi i spokojnie a stanowczo sformułować swoje postulaty. *(r.)*

Rada państwa.

(Telegramy Dziennika Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalsrym ciągu wczorajszego posiedzenia, w dyskusji nad oświadczeniem rządowem zabrał głos p. Daszyński i zaznaczył, że dla stanowiska rządu w sprawie reformy wyborczej trzy motywy były rozstrzygające: Zwycięska akcja proletarjatu w Rosji (poseł Pommek przerywa: Powiedz pan, bojaźń), oburzenie szlachty i stanowisko Korony wobec niej, wreszcie zorganizowany ruch w Austrji. Szczęściem jest dla państwa, że rząd zdecydował się na ogólne, równe, bezpośrednie prawo głosowania. W tej samej chwili musiał też rząd przygotować się na walkę ze szlachcicami wszystkich narodów, Trzeba uznać to jako bene na rzecz prezydenta ministrów, że jakkolwiek pierwej był przeciwnikiem powszechnego prawa wyborczego, to obecnie raczej z konieczności, aniżeli z własnego popędu, oświadczył się za powszechnem głosowaniem. Mowca przypomina, z jaką to radością powitano pierwsze oświadczenie prezydenta ministrów o zaprowadzeniu ogólnego prawa wyborczego. Radość ta jednakowoż była przedwczesną, wobec oporu, jaki powstał w Izbie panów jakoteż tu w Izbie posłów przeciw planowanym reformom. W mowach, jakie wygłoszone były w sobotę w Izbie panów, widać było tylko przewrotny romantyzm. Jest faktycznie przewrotnością, jeśli się rządowi czyni wyrzuty w chwili, gdy w rzeczywistości rząd ten postąpił jak najrozsądniej, w myśl nowożytnej idei, gdy bez niepotrzebnych ofiar usłuchał potężnej woli ludu, walczącego o prawa wyborcze. Mówił ks. Schwarzenberg: Czy my zostaliśmy pobici przez Japończyków? Tak jest — oświadcza Daszyński — zostaliśmy pobici. Cios, jaki wymierzono rosyjskiemu caryzmowi, dał się odczuć i wszystkim małym carom, rządzącym w Europie.

Mowca nazywa oszczerstwem twierdzenie, jakoby pochody socjalistyczne w dniu 28 bm., odbyły się pod kierunkiem czy przy współudziale rządu. Wobec drugiej śmiałej mowy prezydenta ministrów Gautscha, nie damy się podjudzać i nie zajmiemy roli rewolucjonistów. Intrygi knowane przeciw reformie wyborczej pokrzyżujemy i wszystkich zmusimy, aby otwarcie we wzajemnem, wspólnem głosowaniu, zajęli stanowisko wobec powszechnego głosowania. Mowca zapytuje, czy współudział i uczestnictwo rządu miało miejsce także w starciach między demonstrantami a policją dnia 2 listopada we Wiedniu, a następnie we Lwowie, Krakowie i Pradze? Hr. Thun nie może sobie ruchu ludowego wyobrazić bez agitatorów. Zaprowadzenie stanu wojennego, o czem wspomniano — byłoby zbrodniczą głupotą, dolałoby było oliwy do ognia. Czasy namiestnikostwa Thuna i dwuletni stan wyjątkowy, zawieszony nad Pragą, przyczynił się do tego, że w Pradze żaden ruch nie jest możliwym bez rozkiełznania wszelkich namiętności, których rząd się lęka i przeciw którym rząd nie ma innego środka, jak stan wyjątkowy. Zakres myślenia hr. Thuna obraca się między agitatorami a stanem wyjątkowym.

Mowca zapytuje: Przeciw komu mamy urządzić rewolty? Cesarz oświadczył się za powszechnem prawem wyborczem, prezydent ministrów i inni jego koledzy również za ogólnem prawem głosowania. Oni mogą słusznie pochwalić się, że w tak wielkiej chwili nie byli małodusznymi. W istocie wielka sława spocznie na tych ministrach i mężach, którzy zrozumieli znak czasu i Austrję zmodernizowali. Czy mamy rewoltować dlatego, że Thun, Piniński, Schwarzenberg i Piener są przeciwni reformie wyborczej? Czy mniema kto, że Thun i Piniński się nawrócą? A może, — jeśli otrzymają teki ministerjalne! Cóż zdziałał Thun jako prezydent ministrów? gdy został oddalony, nikt łzy za nim nie uronił. Poza nienawistnymi wywodami w Izbie panów kryje się li tylko zazdrość, że nie ci blisko tronu urodzeni, nawet nie w pełnem tego słowa znaczeniu ministrowie — jak dowcipnie zauważył Dzieduszycki — ale kierownicy ministerstw przeprowadzają tę reformę. Właśnie ci kierownicy prowadzą bardzo dobrze gabinet, chcą zaprowadzić równe, bezpośrednie prawo wyborcze.

Niesłuszne jest twierdzenie, jakoby rząd na 28 listopada nie poczynił żadnych przygotowań; przecież w dniu tym skonsygnowane były wszędzie załogi, a tylko fantazja zrozpaczonych polityków wymyśliła twierdzenie, jakoby organa rządowe popierały demonstrację i pochody socjalnych demokratów. Wstyd, że członkowie Izby Panów tak przejęci są instynktami policyjnymi.

Podjudzanie przeciw ćwierćmiljonowemu pochodowi jest małostkowe, śmieszne, Jeśli jednak hr. Dzieduszycki przytoczył historję jako odstraszający przykład, to jest to historja, którą on specjalnie dla Koła polskiego ułożył, gdyż zapomniał z rozmystu o prawdziwych powodach francuskiej rewolucji, która nie była niczem innem jak walką o prawa wyborcze; a także historję angielską wytłumaczył Dzieduszycki na korzyść Koła polskiego.

Jeśli rządowi zarzuca się niekonsekwencję, to mowca zapytuje, czy lepiej jest być konsekwentnym, czy rozsądnym. Jak to jest z tą konsekwencją Koła polskiego? Dnia 15 grudnia z. r. potępiło ono ruch rewolucyjny w Królestwie Polskiem, a wczoraj Dzieduszycki mówił tu o drodze wolności. Jaką jest ta droga? droga ta jest wybrukowana trupami ludu polskiego, a kamieniami przydrożnymi tej drogi są szubienice, na których powieszono najlepszych synów ludu polskiego.

Mowca apeluje do wszystkich reprezentowanych w Izbie narodowości, aby długo już ujarzmionego narodu polskiego nie wydawały raz jeszcze na pastwę samowoli szlachty polskiej. Dla niej tempo reformy jest za szybkie, mimo, iż to już piąty okres reform wyborczych od czasu zaprowadzenia konstytucji. Szlachta szuka tylko na wszystkie strony śmiesznych argumentów i środków, aby nie dopuścić do powszechnego głosowania. Dzieduszycki odmawia ludowi dojrzałości politycznej i nie dając dowodów, napomina i przestrzega przed przewrotami. A mimo to nie ma bardziej konserwatywnego momentu, jak ogólne prawo głosowania, bo ono wszystkie warstwy ludności łączy i stawia na zasadzie sprawiedliwości, podczas kiedy narodowy moment jest najbardziej wybuchowym środkiem w polityce.

P. Daszyński polemizując w dalszym ciągu swej mowy z wywodami hr. Dzieduszyckiego, zapytuje, dlaczego hr. Dzieduszycki nazwał Napoleona III. tyranem. Szczególnie polscy szlachcice nie powinni Napoleona III. tak nazywać ze względu na swój stosunek do niego. Wszak do słów tego monarchy szlachcice polscy w latach od 1861—1863 tyle przywiązywali wagi. On był Egerją św. Duchem Czartoryskich w hotelu Lambert w Paryżu, Tarnowskich, Koźmianów i jak się wszystkie te podpory nazywają. Nie są to dawne czasy, a wszystko, co o tem wiemy, wiemy właśnie z książki Koźmiana. Panowie z Koła polskiego nie powinni więc być tak niewdzięcznymi i nazywać Napoleona III. tyranem.

Mowca zgadza się z żądaniem hr. Dzieduszyckiego co do rozszerzenia autonomji krajów, ale pragnie, aby żądanie to spełnionem zostało, a nie było tylko hasłem.

Następnie polemizując z wywodami hr. Dzieduszyckiego, dotyczącymi sprawy powszechnego głosowania w Niemczech, wskazuje mowca, że tam nietylko nowo upieczeni

szlachcice, ale królowie i książęta przed powszechnem i równem prawem głosowania musieli ustąpić wobec jednoczącego żywiołu tego prawa. W którym właściwie wieku znajduje się hr. Dzieduszycki, czy już razem z nami w r. 1905, czy jeszcze w wieku XVIII., wieku korrupcji, sprzedajności, Targowicy i spisków szlachty polskiej przeciw królowi polskiemu? Czy nie mamy za sobą wieku, w którym na sztandarach naszych wypisaliśmy hasło: „za naszą i waszą wolność"? Czy nie dostarczyliśmy tylu szlachetnych żołnierzy rewolucji? Na wszystkich polach Polacy walczyli i krew przelewali w obronie wolności.

Mowca sprzeciwia się projektowi hr. Dzieduszyckiego, aby posłów wybierały związki zawodowe. Wówczas nie powstałby parlament, tylko jakiś wiec zawodowy, a stałe narodowe odgraniczenie byłoby w tym wypadku niemożliwem. Do której korporacji zawodowej należeliby wówczas panowie z Koła polskiego; czy Jockeyklub byłby także związkiem zawodowym? Czy te żywioły z Koła polskiego, które raz są w Paryżu lub w Monte Carlo, potem w Jockey Clubie, a z pustemi kieszeniami i zepsutymi żołądkami wracają do swych dworów, zdolni są utworzyć jakąś korporację zawodową? Państwo nie służy celom zawodowym, lecz celom społeczeństwa, a cele te są o tysiąc razy wyższe.

Dalej sprzeciwia się mowca utrzymaniu wyborów pośrednich i podnosi, że po zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich głosowało 57 proc. wyborców, podczas gdy dawniej stawało do urny wyborczej zaledwie 30 proc.

Wybory pośrednie ułatwiają korupcję. Czy hr. Dzieduszycki jest tak naiwny, że sądzi, iż ruch ludowy zatrzyma się przed bramami sejmu?

P. Kolischer: On nie myśli o tem!

P. Daszyński. Skąd pan wie o tem? Czy pan jesteś jego faktorem? Czy może tak jest, że galicyjski fabrykant dostarczający papieru, dostarcza także myśli? Pan jesteś największym nieprzyjacielem reformy, pan na wszystkich końcach przeciw niej agitujesz, pan dostawca instytucji państwowych! Niech pan nie przerywa!

Mowca wątpi, czy można odmówić praw pięciu miljonom chłopów, aby utrzymać przywileje dwóch tysięcy włościan wielkich posiadłości. Ale jak za emancypację chłopów r. 1848 zapłacono szlachcie 200.000 000, a w r. 1889 za wykupno prawa propinacji 134 miljonów, tak może i teraz byłoby praktyczniej, aby wykupić od nich prawa i puścić ich na zieloną paszę. Jeżeli hr. Dzieduszycki raz twierdzi, że lud galicyjski nie jest dojrzały do powszechnego prawa głosowania, a równocześnie domaga się jak największej ilości mandatów dla tego ludu, to fakt ten wywołuje wrażenie bardzo smutne. Dotychczas mamy z Galicji 78 mandatów, a odliczywszy od tego mandaty większej własności i Izb handlowych, pozostaje tylko 55 mandatów. Mowca apeluje do zastępców miast, które liczą przeło 1,600.000 mieszkańców. Jak oni mogą pozwolić, aby w ich imieniu przemawiał tylko hr. Dzieduszycki? Ludność miejska jest dojrzałą i nie zgodzi się na to, aby interesa jej reprezentował tylko hr. Dzieduszycki i klika szlachecka. Nasze demonstracje za powszechnem prawem głosowania dowiodły, że mieszkańcy miasta w zwartej linji szli z proletarjatem całego państwa i tak samo domagali się powszechnego prawa głosowania. Wiadomości nadchodzące z Rosji donoszą prawie co godzinę o nowych ofiarach, które i nasi rodacy ponoszą na ołtarzu wolności. To co nasi rodacy zdolni są uczynić po tamtej stronie Galicji, to muszą uczynić także Polacy Galicji. Dziś albo nigdy wywalczymy sobie prawo wyborcze, a więc je wywalczymy! (Oklaski).

P. Stürgkh składa oświadczenie imieniem wiernokonstytucyjnej większej własności, że zachowanie się rządu w sprawie reformy wyborczej wywołało wielkie zdziwienie w jego stronnictwie, które jest zdania, że tylko zewnętrzne siły przyczyniły się do tej nagłej zmiany w zapatrywaniach rządu. Z tego powodu stronnictwo mowcy przyszło do przekonania, że chodzi tu o niebezpieczny eksperyment zaskoczenia opinji publicznej. Stronnictwo mowcy jest zdania, że rozszerzenie prawa wyborczego jest konieczne, ale żywi obawę co do bezpośredniego przejścia do równego prawa głosowania, ze względu na interesa państwowe, kulturalne, narodowe i ekonomiczne. Nie wiadomo o ile rząd będzie mógł te obawy usunąć. Przedłożenie rządowe w sprawie reformy wyborczej stronnictwo mowcy zbada bez uprzedzeń, ale zastrzega sobie zajęcie wobec niego odpowiedniego stanowiska.

P. Zazvorka (czeski agrarjusz) oświadcza się za powszechnem prawem głosowania i za rozdziałem okręgów wyborczych gmin wiejskich i miejskich bez względu na wysokość podatków.

P. Ofner oświadcza się za powszechnem prawem głosowania a przeciw przedłużeniu osiedlenia i przymusowi wyborczemu.

P. Placek oświacza się również za powszechnem prawem głosowania. Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Konferencje.

Wiedeń. (Tel. wł.) Br. Gautsch konferował wczoraj z rozmaitymi przywódcami stronnictw na wypadek, gdyby zaszła potrzeba wyboru członków delegacyj przed świętami. Grupy niemieckie oświadczyły, że nie zgodzą się na wybór członków delegacji póty, póki wyboru ich nie dokona sejm węgierski.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.). Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, któremu z powodu niedyspozycji hr. Dzieduszyckiego przewodniczył wiceprezes p. Abrahamowicz. Na porządku dziennym stała sprawa seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie. Przed przyjściem do porządku dziennego p. Górski przedłożył petycję o rozszerzenie stacji doświadczalnej rolniczej w Krakowie.

P. Błażowski przedkłada petycję pow. buczackiego przeciw otwarciu granicy rumuńskiej dla bydła.

P. Czaykowski poruszał sprawę budowy budynku sądowego w Czortkowie.

Pp. Petelenz, Rotter i Głąbiński podnoszą, iż miasta Lwów i Kraków życzą sobie otwarcia granicy rumuńskiej dla importu bydła, z powodu panującej drożyzny mięsa.

P. Michejda przedstawia obszernie sprawę polskiego seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie, a przemówienie swe kończy następującemi rezolucjami:

1. Koło polskie stwierdza, że sprawa polskiego seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie jest doniosłą sprawą narodu polskiego.

2. Koło polskie wyraża przekonanie, że siedzibą samoistnego seminarjum nauczycielskiego polskiego, wychowującego dla szkół ludowych nauczycieli, ze względu na stosunki i prawidłowy rozwój instytucji, może być jedynie m. Cieszyn.

Koło polskie poleca swemu prezydjum i komisji parlamentarnej, aby w porozumieniu z innemi stronnictwami doprowadziły sprawę do porządanego rezultatu.

P. Michejda w swem przemówieniu podniósł między innemi, że przeniesienie czy klas równoległych, czy samoistnego seminarjum do Ustronia, byłoby dla zakładu wprost ruiną, a wielką szkodą dla narodu polskiego na Śląsku.

Przewodniczący p. Abrahamowicz stwierdza, iż do Koła polskiego wpłynęło kilkadziesiąt petycyj, protestujących przeciw przeniesieniu seminarjum do Ustronia.

Na zapytanie p. Roszkowskiego, odpowiada p. Abrahamowicz, iż prezydjum Koła porozumiewało się w tej sprawie z br. Gautschem, ale otrzymało odpowiedź, iż rząd nie powziął jeszcze żadnej decyzji.

P. Stwiertnia przedkłada protest, uchwalony przez miasto Stanisławów i popiera rezolucję p. Michejdy.

P. Petelenz podnosi, iż niema potrzeby wyjaśniać ważności tej sprawy, bo cały kraj ważność jej odczuwa. Poleca rezolucję Michejdy.

Minister dr. Piętak daje w sprawie tej wyjaśnienie, z którego wynika, że cała sprawa jest na razie w zawieszeniu.

P. Wierzchowski przedkłada protest przeciw przeniesieniu seminarjum, uchwalony przez wyborców okręgu stanisławowskiego i popiera rezolucję p. Michejdy.

P. Głąbiński przytacza liczne daty statystyczne.

P. Doboszyński wnosi, aby prezydjum Koła zażądało utworzenia samoistnego seminarjum polskiego w Cieszynie i aby sprawę tę poparło przez uczynienie wniosku naglącego w Izbie.

P. Szajer domaga się energicznej akcji ze strony Koła i wysłania deputacji do ministra. Sprzeciwia się natomiast czynieniu w Izbie wniosku naglącego. Nie ma to celu, gdyż Izba i tak takiego wniosku nie uchwali.

P. Grek popierał rezolucję p. Michejdy.

Po przemówieniach pp. Bindera, Merunowicza i cofnięciu wniosku przez p. Doboszyńskiego, rezolucję p. Michejdy przyjęto i na wniosek p. Chamca uchwalono, aby prezydjum Koła wraz z p. Michejdą udało się do prezydenta gabinetu i zażądało wyjaśnień.

P. Michejda, stwierdziwszy, że rezolucje jego Koło przyjęło jednogłośnie, dziękuje Kołu za gorące popieranie ludności polskiej na Śląsku, która zawdzięcza Kołu swój rozwój kulturalny. Prosi w końcu o pozwolenie na wniesienie w Izbie interpelacji w sprawie napisu polskiego na budynku sądowym w Cieszynie. Koło zezwolenia udzieliło. Na tem obrady zakończono.

Pogotowie wojskowe, a wrzenie w Czechach.

(Tel. Dz. Polsk.).

Praga. (Tel. wł.) *Prager Tagblatt* ogłasza rozmowę swego korespondenta z pewnym generałem w Wiedniu, który powiedział, iż nie zarządzono mobilizacji, lecz tylko pogotowie na wszelki wypadek.

Inne dzienniki stwierdzają, że zarządzenie to wydano na życzenie namiestnika Czech, hr. Coudenhovego, który na podstawie przedkładanych mu raportów, obawia się wybuchu zaburzeń w kraju.

P. Eppinger udał się do Wiednia, aby wspólnie z innymi posłami udać się do br. Gautscha i przedstawić mu wielkie zaniepokojenie, jakie panuje wśród ludu niemieckiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Oprócz wymienionych już wczoraj oddziałów wojsk, jeszcze 50 ta brygada piechoty otrzymała rozkaz pogotowia. Początkowo zamierzano zaprowadzić pogotowie także w korpusie preszburskim i w tym celu wezwano komendanta tego korpusu do Wiednia. Po naradzie w ministerstwie wojny myśl tę zaniechano, gdyż przekonano się, że w razie powołania wojsk z korpusu preszburskiego, Węgry miałyby za mało wojska. Ograniczono się więc na pogotowie w korpusach insbruckim, wiedeńskim i krakowskim.

Wiedeń (Tel. wł.) P. Breiter wnosi dziś w Izbie interpelację z tego powodu, że dwa pułki polskie (13 i 56) otrzymały rozkaz pogotowia na wypadek zaburzeń w Czechach. P. Breiter zaznaczy w swej interpelacji, iż te pułki polskie wysyła się na to, aby Polaków podać w nienawiść u Czechów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Członkowie czeskiej Rady narodowej, pp. Herold, Baxa, Klofacz, Kaftan i Stanek, udali się do br. Gautscha z zażaleniem, że urzędowe Biuro korespondencyjne szerzy wiadomość o pogotowiu wojskowem, a także podaje fałszywe wiadomości o stosunkach, panujących w Czechach. Br. Gautsch odpowiedział, że pogotowie zarządzone zostało na wszelki wypadek i nie zostanie użyte inaczej, jak w razie ostatecznej potrzeby. Przedstawienie rzeczy przez czeskie władze polityczne zmusiło rząd do przedsięwzięcia tego kroku ochrony.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszyscy posłowie czescy działają uspakajająco. Nawet najradykalniejszy poseł dr. Baxa na zgromadzeniu rękodzielników ostrzegał ich przed wszelkiemi zaburzeniami i dowodził, ile Praga traci już tylko przez samo zaniepokojenie.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Budapeszt. *Pester Lloyd* pisze, iż ze względu na krytyczne położenie w kraju, koła parlamentarne uznają konieczność rychłego jego wyjaśnienia. Wczoraj hr. Andrassy i Apponyi, konferowali z byłym ministrem skarbu Lukacsem, który proponuje stworzenie większości ze wszystkich stronnictw, które opierają się na zasadzie ugody z r. 1869, przy poparciu stronnictwa niezawisłości. Postanowiono wypracować program ten szczegółowo.

Budapeszt. Słuchacze techniki postanowili ofiarować swe usługi tym dziennikom, w których zecerzy zastrejkowali i zobowiązali się bronić redakcyj przed atakami. Następnie udali się na uniwersytet. Zastawszy bramę zamkniętą, wdarli się przez okna i wszedłszy do wnętrza, zaśpiewali pieśń Kossutha. Studenci powychodzili z sal wykładowych, połączyli się z technikami i wraz z nimi udali się do redakcyj, celem ich obrony.

Budapeszt. Prezydent gabinetu Fejervary wyjechał wczoraj do Wiednia i dziś prawdopodobnie będzie przyjęty przez cesarza na audjencji.

Budapeszt. Kierujący komitet koalicji odbył wczoraj od godz. 4 do wpół do 8 konferencję w sprawie prasowej. Dziś przedpołudniem będzie obradował nad sprawą powszechnego głosowania i zebraniem się Sejmu dnia 19 grudnia.

W sprawie prasowej uchwalono wydać manifest do narodu który podnosi, że niekonstytucyjny rząd wziął sobie za zadanie ujarzmić naród, a dla dopięcia tego celu nie waha się wejść na drogę nielegalną i dąży niesumiennie do zaburzenia spokoju społecznego. Rząd unika swego sędziego, którym jest Izba deputowanych, przez ciągłe jej odraczanie. Agenci rządowi zdołali przyciągnąć na swoją stronę część zecerów. Jest to zamach na wolność prasy i tkwi w tem zamiar, by tylko organa rządowe wychodziły, ażeby rząd mógł dalej bezkarnie prowadzić swą zgubną działalność. Nie jest to wcale walka o powszechne głosowanie, gdyż zamach zwraca się tylko przeciw koalicji, mimo, że większość jej dzienników walczyła za powszechnem głosowaniem.

Programy partji niezawisłości, nowej partji i grupy radykalnej w koalicji, obejmują powszechne prawo głosowania, a także reszta koalicji jest za rozszerzeniem prawa wyborczego. Dzienniki koalicyjne łączą jednakże sprawę powszechnego głosowania z obroną konstytucji i narodu. Przeciw temu zwraca się zamach, gdy tymczasem organa liberalnego stronnictwa, zwalczające powszechne głosowanie, nie zostały objęte strejkiem.

Opozycja zjednoczona nie rozporządza siłą brachialną i nie może stosować gwałtów. Jedyną bronią jej jest konstytucja i prawo ludu, zbudowane na podstawie konstytucji. Wszelka siła fizyczna, wszelkie źródła pieniężne są w rękach rządu, przeciwnego konstytucji.

Komitet wobec tego zamachu wyraża całą swą solidarność z zaatakowaną prasą i ufając jeszcze ciągle, że zbałamuceni robotnicy zrzucą z siebie jarzmo terroryzmu i powrócą do swoich obowiązków, by zwalczać rząd w obronie konstytucji i praw ludu, wzywa patrjotyczną publiczność, ażeby pozbawiła swego poparcia wszystkie dzienniki rządowe.

W tym duchu koalicja da zawiadomienie prasie zagranicznej.

Budapeszt (Węg. biuro kor.) Podczas wczorajszej demonstracji zraniono 6 osób, z tych 2 ciężko. Kilka grup strejkujących zecerów udawało się przed bojkotowane redakcje pism i w niektórych udało się nakłonić zecerów do zaprzestania pracy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Zecerzy rozpoczęli strejk zupełny we wszystkich drukarniach.

Budapeszt. Wczoraj o godzinie pół do 7 wieczorem zebrało się przed redakcją dziennika *Nepszava* około 2000 demonstrantów. Stamtąd część udała się przed lokal stowarzyszenia zecerów, a reszta przed redakcję dziennika *Budapest*, gdzie 30 konnych policjantów zatrzymało tłum. Gdy z pośród demonstrantów dano 3 strzały w powietrze, policja tłum zaatakowała, przyczem 3 osoby pokaleczono. Demonstranci zebrali się ponownie przed redakcjami pism *Nepszava* i *Budapest*. Przed kasynem narodowem i redakcjami dzienników koalicyjnych ustawiono oddziały policji. Tłum robotników przed redakcją *Budapest* rozszedł się niebawem.

Przed redakcją *Nepszawa* zebrało się około 5 000 robotników, w tem wielu zecerów, którzy się również rozeszli po przemówieniu, wzywającem do ponownego zebrania się dziś przed redakcją *Nepszawa*. W podwórzu redakcji *Pesti Hirlap* oprócz policji zebrało się około 100 techników, aby odeprzeć ewentualny atak. Grupy strejkujących zecerów udały się jeszcze do dzienników koalicyjnych, by skontrolować, czy tam pracę wstrzymano.

O godzinie 9-tej nastał zupełny spokój.

Z Królestwa Polskiego.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Z Warszawy.

Kraków. (Tel. pryw.). Korespondent warszawski *Nowej Reformy* donosi pod datą 4 bm.: Strejk pocztowo telegraficzny trwa w całej pełni. Wszystkie zakusy powrotu do pracy paraliżuje zorganizowany komitet strejkowy, który również ściga pocztyljonów. Kilku z nich obito i zawrócono z drogi. Do skrzynek pocztowych nalewają nafty i zapalają je. Na 760 pracowników pozostało przy pracy tylko 60, którzy pod strażą wojskową pracują dzień i noc. Załatwiają atoli tylko pocztę rządową. W ekspedycji towarów, w której ponownie zastrejkowano, leży przeszło 200 worków z przesyłkami,

Wyjaśniono wreszcie plakatami, porozlepianymi na rogach ulic, że wraz ze stanem wojennym zniesiono także stan wzmocnionej ochrony. Pozostawiono tylko w mocy zaostrzenia co do zgromadzeń i zaostrzenia te są wykonywane, jak to miało miejsce w jednym wypadku. Na jednem ze zgromadzeń, które się odbywało na ulicy Siennej, oficer wezwawszy zebranych do rozejścia się, dobył rewolweru i mierzył w tłum. Przechodzący przypadkowo oficer żandarmerji powstrzymał tego oficera od strzału.

Kozacy hulają dalej i na dalszych przedmieściach obdzierają i rabują przechodniów. Na rogu pl. Muranowskiego i ul. Sierakowskiej obrabowali kozacy dwóch żydów i jednego chrześcjanina i zabrali im wszystkie pieniądze, które mieli przy sobie. Kiedy napadnięci, widząc przejeżdżającego w pobliżu dorożką oficera, chcieli wołać o pomoc, kozacy zagrozili im śmiercią i dokonali swego dzieła.

Wróciła natomiast obawa przed czarnemi sotniami. W dzielnicy żydowskiej zorganizowano znów samoobronę.

Z chaosu pod berłem cara.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Sytuacja w caracie.

Kraków. (Tel. pryw.) Korespondent warszawski *N. Ref.* donosi: Z Petersburga nadchodzi wiadomość, iż wczoraj odbyło się tam rozstrzygające posiedzenie Związku związków, które wypracowało program polityczny i żąda zwołania konstytuanty. Związek wysłał do Wittego delegatów i żąda stanowczej odpowiedzi do 6 bm. Od odpowiedzi tej będzie zależało dalsze postępowanie Związku, który obmyślił już dyrektywę na wypadek, gdyby się ośmielono aresztować delegatów.

Aresztowani delegaci Związku „chłopskiego zostali uwolnieni.

Petersburg. (Tel. wł.) Zapowiedziany strejk generalny nie przyjdzie do skutku. Robotnicy w Moskwie i innych centrach fabrycznych oświadczyli, że nie chcą strejku i pobili agitatorów.

Powrót wojsk z Mandżurji.

Petersburg. (Tel. wł.) Rząd zdecydował się na powrót armji mandżurskiej do Rosji. Za ośm dni przybędzie do Rosji pierwszy transport.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Polepszenie płac kolejarzy.

Wiedeń. Posłowie Głąbiński, Sapieha i Stwiertnia byli wczoraj u kierownika ministerstwa kolei w sprawie polepszenia bytu personalu kolejowego. P. Vrba obiecał, że rząd uwzględni w ramach, dozwolonych budżetem, życzenia personalu kolejowego. Na uwagę posłów, że konieczną jest rychła pomoc zwłaszcza dla niższych urzędników, pozostających w nędzy wskutek drożyzny, odpowiedział kierownik ministerstwa, że dla służby dziennej i dekretowej przyznane będzie z działaniem wstecznem od 1 grudnia b. r. podwyższenie płacy a dla urzędników podwyższone będą od 1 stycznia dodatki drożyźniane i kwaterowe.

Demonstracja na uniwersytecie.

Praga. Podczas instalacji nowego rektora na uniwersytecie czeskim w Pradze, profesora teologji dra Brzestala, studenci wolnomyślni obsypali rektora obelżywemi wyzwiskami, poczem wyszli demonstracyjnie z auli. Po ukończeniu uroczystości, wyszli z gmachu, wznosząc przeciw rektorowi okrzyki, podczas gdy zwolennicy rektora zgotowali mu owację.

Akcja mocarstw przeciw Turcji.

Stambuł. Dzisiaj w nocy doyen ambasadorów, bar. Calice, otrzymał notę Porty z zawiadomieniem, że porta zgadza się na komisję finansową, jednakowoż z licznemi zmianami regulaminu.

Stambuł. Na wyspie Lemnos flota demonstracyjna obsadziła urząd cłowy i telegraficzny.

Nowy gabinet angielski.

Londyn. Henry Campbell Bannermann był u króla na posłuchaniu i przyjął misję utworzenia gabinetu, oświadczając, że przed poniedziałkiem nie będzie mógł przedłożyć listy nowego gabinetu.

Rozdział Kościoła od państwa.

Paryż. Senat przyjął według brzmienia uchwały Izby deputowanych wszystkie artykuły ustawy o rozdziale Kościoła od państwa.

Lueger i żydzi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Burmistrz Lueger na zwołanem na wczoraj zgromadzeniu przestrzegał żydów przed popieraniem uroszczeń socjalistycznych. My antysemici wiedeńscy — rzekł — nie jesteśmy skorzy do wrogich aktów przeciw żydom, ale kiedy żydzi przez swe postępowanie czynić będą szkodę ojczyźnie, nie można za nic ręczyć.

Wiec „Straży."

Poznań. (Tel. pryw.) W niedzielę odbył się pierwszy wiec Straży w Ostrzeszowie. Po przemówieniach zapisało się do straży 030 osób.

Waszyngton. Kongres został wczoraj otwarty.

Paryż. Król grecki wyjechał stąd do Wiednia.

Wiedeń. Wczoraj przybył tu król grecki.

Kronika z ostatniej chwili.

Katastrofa. Londyn (Tel) Część dachu żelaznego na stacji Charing Cross zawaliła się wczoraj popołudniu z wielkim hukiem. Obawiają się, że kilku robotników zginęło.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 5 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 661·50, Akcje węg. Zakł. kred. 775·—, Akcje Anglobanku 312·—, Akcje Unionbanku 560·50, Akcje Laenderbanku 434·—, Akcje Bankvereinu 556·50, Akcje Bodencredit 1062·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 556·—, Akcje kolei państw. 653·—, Akcje kolei połud. 116·—, Kolei Elbethal 440·—, Akcje kolei Północnej 5630, Akcje kolei Czerniowieckiej 580·—, Akcje Alpiny 503·50, Akcje Rima Muranji 513·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2450, Akcje fabryki broni 552·—, Akcje tureckie tytoniowe 354·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 733·—, Oblig. węg. indemn. 95·50, Renta majowa 99·70, Austr. renta koron. 99·65, Węgierska renta kor. 95·—, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 98·90, 4 proc. list., Banku hipot. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·05, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50. 4 proc. listy Banku krajowego 99·15, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·95, 5% obligacji kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·70, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 97·75, Losy tureckie 142·70, Marki 117·68, Ruble 252·75

— **Wiedeń** 5 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 264·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 257·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 100·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 471·—, Clary 40 zł. m. kr. 150·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 64·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 177·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 32·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 204·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 72·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 142·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 526·—.

— **Berlin** 5 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·—, Staatsbahny 140·25, Diskont Comandit 187·75, Berlińskie Towarz. handl. 170·40, Laura 246·75, Bochum 244·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 127·75, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 138·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 213·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 23·50, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 127·75, Kanada Profered 174·60, Akcje żeglugi hamburckiej 163·50, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 263·—.

— **Berlin** 5 grudnia. Austrjackie banknoty 84·90, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 5 grudnia. Austrjackie kredyty 208·60, Kolej państw. —·—, Diskonto 188·—, Laura —·—.

— **Paryż** 5 grudnia. 4 procentowa renta 99·55, mąka 31·15.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 grudnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Jorkasch-Koch z Brzeżan. J. Krzyżanowski z Hulcza. M. Morawska z Kujdanic. W. Krzyżanowski z Lisek. M. Łukasiewicz Suszczyna. M. Brykczyński z Zagwożdżca. W. Morawski z Odrzechowa. Z. Wysocki z Rożubowic. P Laadesberg z Tarnopola. L. Koźmiński z Podola ros. P. Łempicki z Przemyśla. St. Świdrygiełło z Błonia. P. Niezabitowski z Bóbrki. P. Fangor ze Świdnicy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Wilhelm Kreutz

em. c. k. starosta, honorowy obywatel miasta Sambora

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 5 grudnia 1905 r., przeżywszy lat 67.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 7 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 5 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 5 grudnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

GRY POLSKIE

Pisarze polscy złr. 1·25 — Loteryjka geograficzna złr. 1·50. — Piast złr. 1·50. — Flirt 75 ct. — Wróżba kwiatów 85 ct. — Podróż po ziemiach polskich 75 ct. — Wojsko polskie 50 i 75 ct.
Na składzie ZABAWKI JAWOROWSKIE po cenach ściśle fabrycznych.
poleca magazyn firmy
Kauczyński & Oberski
Lwów, ul. Karola Ludwika 7, — filja: Halicka 6. 1316

Kawa palona

za pomocą gorącego powietrza
ściśle podług zasad hygieny, znakomita w smaku i aromacie
codziennie świeżo palona



$\frac{1}{4}$ kilo kawy palonej Melange Nr. I. 1 k. 60 gr.
" " " " " II. 1 " 80 "
" " " " " III. 2 " 20 "
" " " " " IV. 2 " 40 "
Melange cesarska " V. 2 " 80 "

poleca Handel herbaty i kawy
Edmunda Riedla
we Lwowie,
Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Colosseum

w pasażu Hermanów. 676

Od 1 grudnia. 15 niedźwiedzi polarnych w tresurze Miss Louise Mary. The Damann Family ikaryjskie igrzyska. The Burnellys, fenomenalni akrobaci na szczudłach. „Wesoły konkurent", wodewil. 11 senzacyj! W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Tylko wtedy prawdziwy, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze jest zamknięta.

Dotąd niezrównany!
W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem
Wilhelma Maagera
w WIEDNIU.
Flaszka duża żółtego 2 Korony
" " białego 3 "

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci z powodu łatwej strawności, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jako też oczyszczenie krwi.

Do nabycia w bardzo wielu aptekach i droguerjach Austro-Węgier.

Główny skład i miejsce wysyłek na monarchję austro-węgierską
W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt 3.
Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Kaszel

chrypkę i wszelkie dolegliwości piersiowe w krótkim czasie usuwają
Pastylki piersiowe Cena 1 k.
Syrup dra Seeburgera Cena 1 kor.
Ziółka dra Seeburgera Cena 40 hal.
1271 Skład wysyłkowy
Szymon Hay
aptekarz, c. k. nadworny dostawca we Lwowie.
Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Ogłoszenie.

W dniu 15 grudnia 1905 r. odbędzie się publiczna licytacja w Wydziale Rady powiatowej w Cieszanowie na sprzedaż się mający drzewostan bukowy z przymieszką sosny, świerka, dęba, brzozy i olchy z 37 morgów z lasu gminnego w Dzikowie no wym, stacja kolejowa w Oleszycach miasteczku.

Warunki licytacji i akt oszacowania przeglądać można w biurze Wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie w godzinach urzędowych. 1354

Termin do wnoszenia ofert pisemnych oznaczono do 15 go grudnia 1905 do godziny 9 tej przed południem.

Z Wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie.

Przeszło 1.000 podziękowań
i atestów pp. lekarzy, klinik i szpitali, świadczy najwymowniej o wysokiej wartości leczniczej

Ichtyomentholu

(prawnie chroniony)
który częstokroć po kilkurazowem użyciu, usuwa niezawodnie i trwale: Reumatyzm, Nerwobole, Gościec, Porażenie, Ból głowy, Ból zębów i inne dolegliwości natury reumatycznej i nerwowej.
Cena flaszki z opisem użycia **1 korona.**
Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich aptekach, lub też wprost
Z laboratorjum chemicznego aptekarza
Szymona Edelmana w Bohorodczanach.
Pocztą wysyła się najmniej dwie flaszki.
Ostrzega się przed naśladownictwem. 1295



Właśnie odpowiednie na święta

1363

Wspaniałe brylantowe Stella djamenty
oprawne w trwałych i gustownych najnowszego wykonania wzorach klejnoty z zakresu jubilerstwa. Nadają się one przedewszystkiem na podarki świąteczne i zalecamy je szczególnie dla ich umiarkowej niskiej ceny.

Stella djamenty są najlepszą imitacją na świecie.

Wysyłka pocztowa.
Każdy powyżej uwidoczniony klejnot wysyłamy po otrzymaniu złr. 4 i 30 ct., lub za zaliczką.
Wysyłka bezzwłoczna.

Każdy klejnot
1 sztuka względnie para **4** zł. w oprawie

Największy wybór pierścieni, broszy, kolczyków, śrubek, łańcuszków do lornetek, spinek, szpilek do krawatek, branzoletek, szpilek do kapeluszy, coliers, obrączek ślubnych i t. p., teraz tylko 4 zł.

W interesie Szan. Publiczności polecamy wczesne zakupno. Proszę żądać naszych bogato ilustrowanych cenników, gratis i opłatnie.

Stella American Diamond Company

Lwów, plac Marjacki l. 3.

Mikołajki! — Pierniki!

Podarki Św. Mikołaja

śliczne, dobre i tanie
poleca
największa w kraju parowa fabryka
Czekolady, cukrów, pierników, herbatników i t. d.
Dr. Jan Rucker i Spółka
we Lwowie, ul. Karola Ludwika, l. 3.
Czekolada — Cukry
Zlecenia z prowincji zwrotną pocztą. 1343

Już

nadeszły najnowsze wzory do malowania, które wypożyczać można u 1297
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38.

Wyborne kawy Ceylońskie i inne po zł. 1·30, 1·50, 1·90, 2·—, 2·06 i 2·10 za kilogram. Wysyłki w woreczkach $4^{3}/_{4}$ kilowych franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie, ulica Batorego 2.

Dla założenia 1336
Korzystnego przedsiębiorstwa technicznego
poszukuje się wspólnika
z 30-ma tysiącami koron.
Zgłoszenia pod adresem „Dla inżyniera" przyjmuje: Centralne Bióro ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Za bezcen!



1 szklanka do wody z białego szkła, pierwszej sorty $4^{1}/_{2}$ ct., tuzin 54 ct. — 1 szklanka do wody z paskiem 6 ct., tuzin 72 ct. — 1 kieliszek do wina 12 ct., tuzin zł. 1·44. — 1 kieliszek do wódki 10 ct., tuzin zł. 1·20. — 1 talerz porcelanowy stołowy 12 ct., tuzin zł. 1·44. — 1 talerz porcelanowy deserowy 9 ct., tuzin zł. 1·08. — 1 filiżanka do herbaty, malowana w piękny deseń 25 ct., tuzin zł. 3. — 1 kompletny serwis stołowy na 6 osób, malowany w kwiaty (26 sztuk) zł. 7·50, także i złocony po zł. 10 i 12 sprzedaje
TADEUSZ OKORNICKI 1344
magazyn porcelany i szkła, we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

Wiedeńsko - Wösendorfska
FABRYKA SZKŁA
Lwów, Pasaż Hausmana
poleca swój skład komisowy
Flaszek jak dla piwa, wina, szampana, likierów, wód mineralnych i sodowych, rumu, koniaku i t. d., po cenach fabrycznych. 1366

Owoc odświeżający i przeczyszczający
BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU
PRZECIWKO
ZATWARDZENIU
HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA
TAMAR INDIEN GRILLON
prawdziwy **TAMAR INDIEN GRILLON** aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.
Wymagać należy się, aby na każdem pudełku i na każdej pastylce był napis **E. GRILLON**.
W PARYŻU, 33, rue des Archives i *we wszystkich aptekach.*

Kawiarnia Amerykańska

155
przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

DYMIENIE Pieców i kuchen WYKLUCZONE!

Nowe, niezrównane
pat. uasady: **„BORA"** na kominy
i wentylatory.



Zastępca na Galicję:
MARYAN BENDL
Artystyczny zakład blacharski
we Lwowie
ulica Sykstuska l. 14.

Teatr rozmaitości Dependance Bristol

codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów. Dwie sensacyjne komedje. Program familijny. Początek o godzinie $8^{1}/_{2}$ wieczorem. 1352

Ważne dla pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju Eugenji Weckerówny! Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryuki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2

W sprawach losów

prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka, który rozsyłamy bezpłatnie. Kupno, i sprzedaż efektów i monet. SCHÜTZ i CHAJES Dom bankowy we Lwowie, plac Marjacki 7.

Troczyńskiego Fabryka

Lwów, ulica Fredry 1350
poleca wyborne cukry deserowe nadziewane najlepszemi masami funt 60 centów, czekoladek funt 1 zł. karmelków 40 ct., herbatników 60 ct, cukierków ozdobnych na drzewko 1 złr.

ANTONI HALSKI

handel żelazny 5
Lwów, plac Marjacki l. 9,
poleca 1206

Samowary mosiężne, gustowne, jak rosyjskie na szkl. 8, 12, 18 i 24 po złr. 12, 14, 18 i 24. Żelazka spirytusowe po złr. 4·50 i 5 małe podróżne złr. 3·50, Żelazka do węgli niklowane, doskonałe złr. 2·20 do 2·50. Kuchnie naftowo-gazowe „Optimus" złr. 6. „Primus" złr. 7.



Maszynki do siekania mięsa złr. 2·50. Maszynki do tarcia uniwersalne złr. 1·50, Ramiączka do sukien męzkich, eleganckie mahoniowe złr. 1·30, „Fox" po 80 ct. i inne po 50 ct.

Dr. Ostaszewski-Barański
Z nad Drawy, Sawy i Soczy
Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.
Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.